

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

N^o 25.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasieńskiego
10, Duke Str. St-James's.

Cena prenumeraty:

Na rok fr. 20
Na pół roku fr. 10
Na trzy miesiące fr. 5

DNIA 18 CZERWCA 1859 ROKU.

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się niniejszego pisma, tudzież przysyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. I. Szczepanowski, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

PRZEGLĄD DZIENNIKÓW.

Nie bez przyczyny Minerwa jest boginią zarazem mądrości i wojny; i prawda choćby najświętsza, przekonywa łatwiej, kiedy zyskała już powodzenie oręża. Zwycięstwo pod Magentą, odpędzając armią nieprzyjacielską od stolicy Lombardyi, rozpędziło i w Anglii ciemne mgły, przez które światło sprawiedliwszej polityki przedrzeć się nie mogło. Opinia angielska zaczyna wreszcie pojmować, że i Włosi, mimo istniejących traktatów, mają prawo do niepodległego życia. Za przewagą tej opinii upadł gabinet Derbego i do stępu rządu przechodzą ludzie, których życzliwość dla sprawy włoskiej zdaje się być niewątpliwą.

Aby ocenić ważność tej przemiany, trzeba sobie zdać sprawę czem byli, w polityce zagranicznej, rządy Derbego. Złożona w parlamencie korespondencya lorda Malmesbury z posłami Wielkiej Brytanii, dostarcza nam obecnie nowych w tej mierze wskazówek. W depezy do lorda Cowley pisaney w początkach stycznia b. r., angielski minister spraw zagranicznych wyraził się temi słowy: « Z rozmowy jaką lord Clarendon miał w Compiègne z Cesarzem, wiadomo mi, że JCMość z troskliwym niespokojem zajmuje się wewnętrznymi stosunkami Włoch. Być może (choć nie mam powodów tak mniemać) że Cesarz spodziewa się, w razie wojny z Austryją i mając Sardynią po sobie, odegrać rolę wskrzesiciela Włoch. Jeżeli tak jest, trzeba by wprzód zmazać traktat z r. 1815; nowego podziału ziem nie możnaby jednak przeprowadzić bez zezwolenia państw, które obowiązujące dotąd artykuły podpisały. Kongres wiedeński zapewnił Europie pokój, który trwał dłużej niż jakibądź; i rząd JKMości mniema, że traktat ten utrzymując równowagę państw, odpowiada jeszcze pierwotnemu celowi. Nie trzeba ztąd wnosić, aby rząd JKMości obojętnym był na słusne niezadowolenie wielkiej liczby włoskiej ludności; mniema on tylko, że wojna Francyi z Austryją żadnej w tej mierze nie przyniesie ulgi. Wojna ta mogłaby zmienić władców, lecz nie zapewni Włochom niepodległego istnienia, bez którego przecieź nie ma wolności... » W późniejszej depezy lord Malmesbury przestrzega Francją « że wojna, skoroby była rozpoczętą we Włoszech, musiałaby przyjąć charakter rewolucyjny, i rozum ludzki przewidzieć nie zdoła, coby z niej mogło wypaść dla Europy, kiedy strony walczące, długim i rozpaczliwym bojem zmęczone, zapragną pokoju. Jakkolwiek miałyby ona początek, stałaby się niechybnie walką dynastyj i opinij: wszystkie pretendeneyi wygnani i wszystkie obozy politycznych teoretyków ujrzeliby w niej pole sposobne do urzeczywistnienia swych życzeń. Trudno uwierzyć aby w takim stanie, Francya mogła coś zyskać... Opinia publiczna w Anglii jest niezaprzeczenie włoskim ludom życzliwą, ale ta sympatya nie powinna zmieniać się w działanie czynne przeciw Austryi... » W podobnym duchu czynione były przedstawienia dworowi sardyńskiemu. « Rząd JKMości (pisze lord Malmesbury do Sir J. Hudson) przewiduje, że chęć rozszerzenia swych granic może pobudzić Sardynią do wmięszania się

w walkę i do ośmielenia we Włoszech umysłów niespokojnych nadzieją zmiany rządu, za którąby poszło utworzenie królestwa włoskiego albo co najmniej włoskiej federacyi pod przewodnictwem Sardynii. Nie zgubniejszego dla Piemontu jak tego rodzaju polityka oparta na podobnych nadziejach. Jój udział w wojnie Francyi z Austryją musiałby koniecznie być podrzędny. Niech będzie więc przekonana, że, jak się to dzieje zazwyczaj z małemi państwami działającemi razem z potężnym sprzymierzeńcem, jój interesa nie byłyby weale wzięte na uwagę ani w ciągu, ani pod koniec wojny. Nie pojmuje także rząd JKMości, że Sardynia może jeszcze zawierzać uczuciom ludu włoskiego; powinna mieć w pamięci niedawne walki które z Austryją w Lombardyi toczyła. Zgasiła w Lombardczykach chęć połączenia się z Piemontem; myśl tę że wstrętem teraz odpycha. Czyż podobna przypuścić, aby zawiści narodowe, które trwają od wieków, w inszém dzisiaj, niż w r. 1848, pokazały się świetle... »

Takie rady i upomnienia gabinetu torysów przed otwarciem wojny dawał Francyi i Piemontowi. Przestrzegał cesarza Napoleona przed niebezpieczeństwem rewolucyi i pretendentów dynastycznych; w Sardynii wzbudzał nieufność ku Francyi i Włochom zarazem. Nie widząc możliwości aby Włochy od cudzoziemskiego jarzma mogły być wolne, do tego tylko starania a raczej życzenia swoje ograniczał, iżby przez staranów konstytucyjnych swobód w niektórych państwach półwyspu, byt ich mieszkańców polepszyć. Wszakże na jedne, i to bez wahania, gotów był przystać zmiany terytoryalne: zmiany w środkowej części półwyspu, zwłaszcza też w państwie papieżkiem. W tej samej depezy, w której przypominał prawa Austryi zagwarantowane traktatami, w tej samej oświadczał on w Paryżu przez lorda Cowley, że chętnie weźmie pod rozważny nowy układ polityczny, dotyczący Włoch centralnych. Oslabić władzę Papieża, oto co było najpilniejsze dla gabinetu torysów.

Ministryum lorda Derby, jest wyrazem tego ciastnego konserwatyzmu, który nie wiezieć czem bardziej grzeszy, czy brakiem szerszych pojęć, czy chłodem uczucia, i co niezdolny wznieść się do szlachetnych przedsięwzięć, w bezinteresowność drugich nie może uwierzyć. O takich to konserwatystach powiedział kiedyś Paweł Courier, że gdyby istnieli przed stworzeniem świata, błagaliby Boga aby chaos zostawił. — Przestrogci lorda Malmesbury, w których więcej może przebijają nieufność do Francyi, niż troskliwość o utrzymanie *status quo*, powtarzali ministrowie z większą lub mniejszą goryczą, na każdym meetyngu i przy każdym bankiecie, w miarę jak się rozwijała polityka cesarza Napoleona. Wobec silnej opozycyi, jaka gotowała się do walki w parlamencie, wobec sympatyi którą kraj cały okazywał dla włoskiej niepodległości, torysi nie śmieli zbliżyć się do Austryi, nie chcieli też zbliżyć się do Francyi, zawieszani w powietrzu jak trumna Mahometa między dwoma potężnymi magnesami. Rząd ogłosił neutralność, ostrzegł Niemców że ich bronieć nie będzie, jeżeli napadem swoim

ściągną odwet Fraccyi, a jednak jakby Anglia była zagrożona lub za chwilę miała wystąpić do walki zaczepnej, zbroił jej brzegi, szykował milicję i pomnażał flotę. Te zbrojenia się na wielką skalę, te odgrażania się rządu, że musi być gotowym do obrony wielkich interesów Anglii, ta utajona niechęć do Cesarza, którą jeśli nie czyniły to słowa ciągle zdradzały, obudziły nareszcie w opinii publicznej podejrzenie, że gabinet torysów nie dochowa neutralności i co gorsza, że może z czasem stanąć w obronie sprawy, którą i rozsadek i sprawiedliwość angielskiego narodu zarówno potępily. W tym stanie rzeczy « wniosek nieufności » podany przez opozycję, był pierwszą, logiczną, i przez naród nałożoną próbą, której, bez względu na poprzednie rozwiązanie Izby, dla samej tylko swojej zagranicznej polityki, uledek musiało ministerium lorda Derby, równo z otwarciem nowego parlamentu.

« Utrzymywałem zawsze, rzekł w ciągu dyskusji o wojnie naczelnik gabinetu, że gdyby to była sprawa włoskiego lub jakiegobądź narodu, co by zrucając jarzmo nieznośne, chciał utworzyć rząd do naszego podobny, każdy z nas musiałby sprzyjać tego rodzaju dążności. Lecz czyż o to chodzi w wojnie, o której mówimy? Czyż to jest sprawa narodu, któryby wyzwalał się z pod cudzoziemskiego jarzma wprowadzał u siebie rząd wolny? A nawet, choćby tak było, czyż dla naszych opinij i sympatij osobistych, możemy zapomnieć że nas wiążą międzynarodowe układy, które nam niepozwalają działać stosownie do naszych życzeń! Jeżeli nie mogę pochwalić postępowania Austrii, i jeśli mi niepodobna żywić sympatij dla jej panowania i jej systemu rządowego, to z drugiej strony powiem, że wojnie tej dano fałszywe pozory, bo jej celem nie jest niepodległość Włoch! Na nieszczęście, w walce tej wzięła niecyfrową Sardynia(?) i pociągnęła za sobą Włochy... Nie mówię tego aby jedna, więcej niż druga strona, zasługiwała na nagane, ale twierdząc, że ani z jednej ani z drugiej nie było dostatecznych powodów do zapalenia wojny, i że trudności polityczne jakie się wywiązały, załatwione być mogły na drodze układów. Anglia więc nie powinna się troszczyć o zwycięztwa i klęski jednej lub drugiej strony, chyba o tyle tylko, o ileby zjad ważne nastąpiły zawiązania. W obecnej chwili, najwyższym, wedle mnie, obowiązkiem Anglii jest utrzymać tę politykę, którą od razu zapowiedzieliśmy, politykę ścisłej i bezstronnej neutralności. Lecz strona neutralna bywa wystawioną na tyle podejrzeń, tak często może zadrasnąć jednego lub drugiego przeciwnika, że niestrudno przypuścić jakieś nieporozumienie, i szalonym byłby minister, co by w chwili gdy wojna zewsząd go otacza, nie widział porzucić kraj swój ubezpieczyć i uczynić go zdolnym do działania w każdej chwili... »

W czasie gdy lord Derby powiedział do parów tę mowę, która bez wątpienia nie mogła uspokoić opinii, bo w niej nie mógł czy nie chciał skryć swego wstrętu do Francji i do polityki Cesarza, inny minister, p. d'Israeli, przemówił do Izby niższej. Zręczniejszy i przebieglejszy od swego naczelnika, starał się on przekonać słuchaczy, że nie powinni wydawać sądu o gabinecie, póki nie poznają jego korespondencyi dyplomatycznej, a wszedłszy na pole rozpraw, tak przeczornie wyrażał się o obu stronach walczących, tak w porę umiał powiedzieć uprzejme lecz do niczego nie wiążące słowo o cesarzu Napoleonie, tak trafnie tłómaczył konieczność zbrojenia się Anglii, przewidując podobieństwo przyjaznej dla obu stron medyacji, że gdyby Izba tego dnia, jak było zamiarem rządu, przystąpiła do wotowania, możeby głosy dotąd niezdecydowane przeważały się na stronę gabinetu. Ale nazajutrz już się stan sprawy wyjaśnił. Pod wrażeniem posiedzenia parów, gdzie jak *Times* się wyraził, wojnę włoską według artykułów traktatu rozbiernano, mowa p. d'Israelego poszła w niepamięć. « Lord Derby (słowa są *Daily-News*) prawil jak człowiek w złym humorze. Ten zapalczywy minister, w chwili walki dwóch państw, z których oba są z nami sprzymierzone, nie wahał się jako naczelnik rządu i

wobec Europy wyrzec o wojnie obecnej, że jej dano fałszywe pozory! Któż ze zdrowym rozsądkiem może wątpić o znaczeniu i donośności tych słów? Kto milując pokój i wolność, usłyszawszy wyrazy tak nieprzyjemne i ubliżające Francji, może uważać lorda Derby za zdolnego do kierowania naszych spraw? ».... « Przeciw komu, zapytał ministrów na następnem posiedzeniu p. Bright, w mowie które głośne echo znalazła w opinii publicznej, przeciw komu gotujecie te uzbrojenia? Wzmocnienie floty na morzu śródziemnym, zaciąganie ochotników do marynarki i tworzenie korpusu tyralierów, czyż to na Austrię wymierzone? Czy rząd i naród francuzki widząc tak wielkie przygotowania, nie straci wiary w naszą neutralność? Nie ma żadnego powodu, przynajmniej nie ma nowego powodu, podejrzywać Cesarza Francuzów. A jednak powszechnie jest w Niemczech mniemanie, że rząd angielski przechyla się bardziej na stronę Austrii niż Francji. Nie chcę ja ganić ministrów, ale nie mogę ufać rządowi, który głosząc swą politykę neutralną, zbroi się tak stanowczo do wojny. I przyszłe ministerium ogłosi bez wątpienia neutralność; ale przynajmniej zwycięstwem będzie Francji, i w ten sposób wrócimy znowu do szerszej z tem państwem przyjaźni... »

Kiedy rozprawy te toczyły się w Izbie, trzymając w niepewności, przez tydzień blisko, szalę polityki angielskiej, na równinach Lombardyi rozwinęły się wypadki, które Włochom dały sposobność zaświadczyć o własnem życiu i swej miłości Ojczyzny. « Nim wojnę rozpoczęto (mówi *Revue des Deux Mondes*) nie jeden w Europie umysł szlachetny wahał się, mając do wyboru oswobodzenie narodu albo zgwałcenie traktatu. Lecz odkąd wojna przecięła węzły prawa publicznego, odtąd każdy odetchnął swobodniej, i po tylu dowodach patriotyzmu, jakie w Lombardyi ujrzano, jedno już tylko ma życzenie: niepodległość włoską. » Wistocie, wobec głośnych manifestacji, wobec hymnów radości które odzywały się z całego kraju, w miarę jak Austriacy ustępowali, któżby śmiał dzisiaj przywracać stan rzeczy dopiero co obalony? Zapal Włochów dla sprawy narodowej i wstręt ich do rządów cudzoziemskich wywarł i w Anglii pożądany skutek; widocznym to było na ostatniem posiedzeniu, na którym wyrok miał zapasć, widocznym zwłaszcza w mowie lorda J. Russel.

Lord John Russel uważał za konieczne odeprzeć przedwzrostkiem zarzut jaki mu stawiano, że w roku 1848 nie przyjął niepodległości Lombardyi, którą Austriya ofiarowała. « Prawda jest, rzekł, zrobiono nam tę propozycję. Lecz w owej epoce nietylko Medyolan i część Lombardyi były wolne; Wenecya zruciwszy jarzmo austriackie ogłosiła swą niepodległość i była gotowa jej bronić. Od Anglii domagano się nietylko aby Lombardya rozrządziła, lecz aby w Wenecyi przywróciła arcyksięcia. Nie mając interesu w tej negocyacji i nie należąc do wojny, mógłże rząd angielski burzyć niepodległość Wenecyi lub jej niewolę choćby tylko sankcyonować? Co do mnie, poczytywałem zawsze za jeden z najhambniejszych czynów w historii, ów traktat w Campo-Formio, który przyłączył do Austrii rzeczpospolitą wenecką. Traktatem tym kraj niepodległy, półczwarta miliona mieszkańców liczący, który wieloma przymierzami związany był z Austrią, przyznano, bez jego wiedzy i woli, cesarzom austriackim. Powtarzam, czyn ten jest niemniej hańbiący jak rozbiór Polski... » Opowiadał następnie lord John, jak Austriya wbrew traktatom wpływ swój rozszerzywszy na półwyspie, wszędzie wolność burzyła, wszędzie tłumita objawy myśli, każdemu ulepszeniu stawała na zawadzie i zarobiła w całych Włoszech na nienawiść powszechną; jak Sardynia, może popelniona ambitnem dążeniem(?), podniosła sztandar niepodległości włoskiej, a w ostatnich latach, ulna jak się zdaje, w pomoc Cesarza Francuzów, gotowała się do otwartego z Austrią boju. Po takim wywodzie historycznym, przeszedł lord John do pytania: jaka ma być na przyszłość polityka Anglii. « Bez wątpienia, gdyby rząd tutejszy zasługiwał na zaufa-

nie Izby i narodu, strony przeciwne zmęczone krwi rozlewem, przyjęłyby chętnie z rąk jego propozycje mogące zapewnić stały pokój w Europie. Ale nie jest zdolnym do tego gabinet obecny; nie jest bowiem zdecydowany utrzymać ścisłe z Francją przymierze, od którego zależy wpływ nasz w Europie. Zapewne, powinniśmy być w najlepszych stosunkach z Austrią. Ale rady wasze, bądźcie pewni, nie zaważą u Francji, jeżeli tylko honor i godność Austrii mieć będziecie na względzie. Osłabła, powtarzam, przyjaźń nasza z Francją, to też nie mamy powagi, jaka nam się należy w Europie.»

Mowa lorda J. Russel była ostatnim i najważniejszym głosem opozycji. Na tém samym posiedzeniu zapadła decyzja Izby, która usunąwszy torysów od władzy, przyniosła poniekąd sankcya niepodległości włoskiej. Pomimo że większość opozycyjna nie była zbyt liczną, wyrok Izby uważano powszechnie za stanowcze orzeczenie narodu. Opinia publiczna wyglądała upadku lorda Derby, widziała w nim wyobraziciela tych zasad, które w polieuropejskiej Austrii reprezentuje: zużyły go ostatecznie niepowodzenia armii austriackiej. — We dwa dni po dyskusji, *Times* w następujących słowach opowiada stan sprawy: « Daleko już od nas ta epoka, którą zamknął lord Derby swą mową nieroztropną. Dzisiaj wojna panuje, wojna której jawnym celem wypędzenie Austriaków z półwyspu. Oręż jest najwyższym sędzią sporów międzynarodowych; po klęskach jakie Austriya poniosła, ani Anglia, ani Europa, nie mogą obu państw wojujących ważyć za równo. Rząd angielski mógł przypuszczać, że Austriya obroni się we Włoszech, lecz przypuszczenia te, wedle których lord Derby prowadził swą politykę, upadły. Nie mniemamy przeto, aby się dało od razu wypędzić Austriaków; mocarstwo wielkie, posiadające armię tak liczną, fortece tak potężne, może nie mało trudu zadać swemu przeciwnikowi. Ale bądź co bądź, Austriya nie wydoła w walce z Francją. W takim stanie rzeczy, nie wątpimy że lord Palmerston i lord J. Russel, okażą się przyjacielmi sprawy włoskiej, bo to jest korzyścią opozycji, że może czekać na wypadki i wedle nich swój plan polityczny układać! » W końcu z niemniejszym cynizmem dodaje tenże dziennik: « Możemy sobie zapewnić głos przeważny w układach, jeżeli będziemy sprzymierzonymi tych, co są panami kraju. Za kilka miesięcy Austriya prawdopodobnie nie więcej od Prus posiadać będzie ziemi we Włoszech. Pókiśmy lękali się wojny, nie ufaliśmy Francji; dzisiaj pragniemy aby Austriya ustąpiła z półwyspu. Im prędzej tém lepiej! »

Jakby na utwierdzenie opinii angielskiej, zaraz po upadku lorda Derby, przyszła do Londynu proklamacya cesarza Napoleona do Włochów. Na stałym lądzie powitano ją z serdecznym oklaskiem i ufnością, jako jeden z najrozumniejszych i najwznioślejszych programów politycznych, które kiedykolwiek i jakibądź rząd ogłosił. W Anglii wrażenie było niemniej silne: « Uważamy tę odezwę (píše *Daily-News*), za prawdziwy objaw uczuć Napoleona III. Zapewne, litować się będą nad naszą prostotą ludzie, którzy wierzą z Talleyrandem, że mowa dana jest człowiekowi na to, aby myśl swoją ukrywał. Co do nas, my szczeroci Cesarza ufamy, bo mamy wysoką opinię o jego rozumie. Napoleon odgadł epokę i oto klucz jego polityki. Rozumniejszy od swego stryja, uchyja się on przed opinią publiczną i tém najlepiej utwierdza potęgę i istnienie swęj dynastji. » — « Jeżeli Cesarz tak będzie działał jak mówi (słowa są *Timesa*), to przyznajemy, że to jedyna polityka, której się trzymać powinniśmy, wzniósła i rycerska, a przytém skromna i prawdziwie korzystna. Zwycięstwa wojenne utrwala jego popularność w armii, sława przywrócenia Włochów do życia doda nowego blasku imieniu Napoleona. Świat zdziwiony przykłaśnie, wpływ Francji rozszerzy się.... » a zstępując z hymnu do prostej powieści *Times* dodaje «..... jęj handel na morzu śródziemnem niezmiernie urośnie...!

Po tygodniowem oczekiwaniu, wczorajsze dzienniki przyniosły nam nareszcie pożądaną wiadomość o utwo-

rzeniu gabinetu Palmerstona. Ministrem spraw zagranicznych jest Russel. Oddawna lord John Russel uchodził za przyjaciela Włochów; Włosi widzieli w nim swego obrońcę w parlamencie, przysyłali mu swe rozalenia, przypisywali dzieła i broszury polityczne. Przed rozpoczęciem wojny, odbył on nową podróż po Włoszech dla przekonania się o obecnym stanie kraju. Przeszłość cała go obowiązuje, a w obecnej chwili ma szerokie pole do działania. Przed kilkoma dniami powiedział już *Times*: « Jeżeli lord John Russel zostanie ministrem spraw zagranicznych, to ma przed sobą świetną przyszłość. Dogodniejszej pory nie znajdzie on nigdy dla okazania swoich talentów. Jeżeli potrafi oswobodzonych nauczyć roztropności, zwycięzców umiarkowania, zwyciężonych rezygnacji; jeżeli mu danem będzie znalazzły Włochy « geograficznem wyrażeniem » zostawić je « organizmem politycznym, » zasłuży na wysokie miejsce w tej długiej liście znakomych w sprawie włoskiej mężów. Jestto ucieceniowa sposobność w życiu publicznem człowieka; bezprzykładny zbieg okoliczności przyuosi ją teraz lordowi John... » Po ogłoszeniu nominacyi, tenże dziennik pisze: « Dla lorda John Russel i dla chwały Anglii pragniemy, aby lepiej poprowadził sprawę odbudowania Włoch, niż mu się dotąd udawało w dyplomacyi. Być może, iż dokaże swego, doświadczeniem nauczonej; w przeciwnym razie zamknie on na zawsze swój zawód! »

Możemy więc niepłonną mieć otuchę, że nowy rząd w Anglii nie tylko nie przeszkodzi, ale sprzyjać będzie i ułatwi Cesarzowi Francuzów w szlachetnym dziele odrodzenia włoskiego. Lecz ministeryum Palmerstona ma jeszcze inne, dla Włochów, dla Polski i dla świata całego niemniej ważne znaczenie. Wyraża alians Francji z Anglią, który po chwilowem osłabieniu spaja się dzisiaj na nowo, da Bóg, trwale bo skutecznie. Powiedzieliśmy nieraz, dla sraży i dla postępu cywilizacyi przymierze to jest niezbędne. Nie masz tak wielkiego w sprawach ludzkich dzieła, którego by te dwa narody razem nie mogły dokonać, niemasz tak groźnego nieprzyjaciela, którego by nie były zdolne wywrócić; a z drugiej strony, w obu jest uczucie sprawiedliwości tak silne i powszechne, że nawet nie da się przypuścić, aby się mogły złączyć na szkodę cywilizacyi. Związane przyjaźnią są da siebie wzajemną rękojmnią czystości swych dążeń, są bezpieczeństwem dla słabszych, są nadzieją dla ucisnionych. W obecnej chwili, mamy nadzieję, alians Francji z Anglią zapewni niepodległość Włoch, ochroni świat od krwawej a bezpłodnej wojny powszechnej, — i co dla nas na pierwszym powinno być względzie, ubezpieczy cesarza Napoleona od przyjaźni z Rossją, która ani Europie ani Francji nie jest zdolna przynieść istotnej korzyści, pomimo chwilowego złudzenia, jakie sprawić może świeżo ogłoszony okólnik ks. Gorezakowa. Pomówimy o nim następnie.

Z okolic Wilna, w maju. (Wyjątek z listu). Doczekaliśmy się nakoniec instalacyi naszego biskupa. Dnia 8 maja, ksiądz Adam Stanisław Krasinski uroczystie objął rządy diecezji wileńskiej. Odprawiwszy o 9^{tej} rano mszę w kościele Ostrobramskim Karmelitów bosych, miał przemowę po łacinie; potem w licznej orszaku duchowieństwa, tłumy obywateli i kilkunastu tysięcy ludu poprzedzanego przez cechy z chorągiewami, odprowadzony został procesjonalnie do katedry. Tu powitał go sędziwy i zasłużony ksiądz oficyał Bowkiewicz; a sumę odprawił sufragan biskup diecezji żmudzkiej. W środku mszy, biskup Krasinski, w ubiorze pontyfikalnym wstąpił na ambonę i odezwał się do swojej owczarni. Słowa które mi dostojny pasterz wzywał duchowieństwo i obywatelstwo do pełnienia swych obowiązków, podnosiły powszechną ufność w błogą przyszłość jego rządów.

Mamy tu z pośród was wielu. Oddając należny hołd ich poświęceniu się i wycierpianym biedom, nie omylił się jednak podobno gdy powiem, że prócz rzadkich wy-

jątków jakie być mogą, chociaż o nich niewiem, nie uszczuplili oni ani trochę istotnego waszego zastępu. Czy to z winy twardego losu, który się pastwił nad nimi, czy z innych przyczyn, ludzie ci przynieśli już tylko popioły serc swoich. I smutna tu ich dola. Nie mając zadowolenia w samych sobie, nie mogą znaleźć go i w innych. O sympatya trudno, bo ich postacie, choćby nawet nieme, są dla zioników zawsze jakimś wyzywającym przypomnieniem, a każde słowo, po tém co w ciągu lat dwudziestu kilku zaszło, musi być albo żalem, albo pochlebstwem. Położenie więc fałszywe. Dodać do tego zależność i najdotkliwsze materialne zawady — oto co tu spotyka każdego, ktokolwiek zachował odrobinę uczucia własnej godności i uczciwej dumy, a cóż mówić o uczuciach wyższych.

Mieliśmy jak zwykle jarmark rozpoczynający się na Ś. Jerzy. Ruchu było niewiele i nie zaszło nic ciekawego, nie nowego w naszym wyższym świecie. Publiczność miejscowa i przyjezdna szukała rozrywki jak zawsze, w teatrach, obiadach, przechadzkach i przy stólikach wistowych lub preferansowych. Józef Wieniawski i kilku innych wędrownych wirtuozów starali się uprzyjemnić jej chwile koncertami: płaciła i ziewała. Pomimo że korespondenci i feletoniści wileńscy, modelując się sami na wzór warszawskich, chcieli i Wilno pokazać umodelowane na podobieństwo Warszawy, wszystko tu jakoś idzie inaczej, nie daje się wciągnąć zupełnie na tor sztucznego życia. Stara stolica Litwy wewnątrz i zewnątrz pokazuje wiele tego uporu, co ma podobno być jedną z cech charakteru litewskiego. Choć ją bez ustanku skrobą, bielą, malują, zawsze nosi na sobie piętno dawne, udzielne, własne, technie tęsknotą powabną jak wzgórze co ją otaczają, wzbrania się nowościom. Kilku zajmuje się gorąco urządzeniem mających wkrótce nastąpić wyścigów końskich; zresztą wszyscy rozprawiają o wszystkim, prócz o tém co by ich najmocniej obchodzić powinno. Wiele mówią o przyszłości Włoch, mało pracują dla swojej.

Wiosna tegoroczna obfitowała w dziwne zjawiska nاپowietrzne. Wieczorem 21 kwietnia ukazała się zorza północna, niezmiernie silna i tak czerwono-płomienistego koloru, że wielu wzięło ją z razu za szeroką lunę pożaru. W kilka dni potem, to jest 25 t. m. straszna trąba sprawiła zniszczenie na rozciągłości pięciu mil. Wichur zaczął się o godzinie czwartej po południu niedaleko miasteczka Uciąny, leżącego na gościńcu z Dynaburga do Wilkominerza. Zniszczywszy parę chat i stodołę we wsi Bondarach, należącej do majątności Rzeszy, szedł z początku w stronę północno zachodnią przez Gajłacie ku Melkom, gdzie porzywał dachy z dworów i strzechy z chat włościańskich. Zwrócił się potem na północ-wschód, i podobnie sprawując spustoszenie, przez Kazimierzowo i Janowil doszedł do miasteczka Podbrzeża. W przejściu tém wywrócił i połamał do 40 morgów starego lasu. Siła uraganu była tak wielka, że ogromne dęby i brzozy wyrwał z korzeniem, krokwie i gonty z dachów unosił o wiorstę, deski wbijał na łokieć głębokości w ziemię. Nikt z ludzi nie został zabity, jeden tylko włościanin porwany w powietrze i o kilkanaście kroków rzucony, cierpiał od mocnego stłuczenia. Podczas burzy padał deszcz drobny a miejscami grad bujny, i dawały się słyszeć grzmoty. Dnia 2 maja o 10^u wieczorem, mieszkańcy Wilna zdziwieni zostali nagłym blaskiem, który cały horyzont oświecił. Sprawił to meteor przebiegający z zachodu na północ. Zrazu był on wielkości i koloru zwykłej gwiazdy, rosnąc potem do objętości księżycy w pełni i malejąc znowu, zmieniał farbę w żywo błękitną, różową, purpurową i nakoniec białawą. W biegu zostawił za sobą pasmo mieniące się podobnie. Zjawisko trwało blisko minuty.

Z Ukrainy 28 maja. (Wyjątek z listu). Wczoraj ledwo pierwszy deszcz orzeźwił spragnione niwy nasze. Przez cały kwiecień, żadna dobroczynna chmurka nie raczyła choćby przybić kurzawy na drogach. Ciągłe trwała

wietrzna posucha. Wyshłe na proch i rozczochrane od wiatru strzechy wiejskie poczęły płonąć, bez dociezionej przyczyny. Od 1 maja n. s. słyszymy tylko o pożarach, otoczeni jesteśmy pożarami. Nieszczęśliwe Brody nim na prawdę spłonęły, zaalarmowane były strachem pożaru na widok zorzy północnej. Nocowałem tego wieczora w tém mieście, gdzie teraz tysiące jego mieszkańców nocują na zgłiszczach pod gołym niebem. Przybywszy w strony domowe, zastałem już widoki takiego życia koczowniczego pogorzalców. Pierwszy przykład tej jakiejś spontanicznej kombusty dał Brusilów; poszły za nim Makarów, Byszów, Ilnatówka, Jasnogródka i wiele wsi tutejszej okolicy. Niemasz jednej nocy ani jednego dnia, żeby nie widać było łuny albo kłębow dymu zapowiadających nieszczęście w sąsiedztwie. U mnie we wsi w mgnieniu oka ośm chat zgorzało. Ratunek tych suchych jak stopy zapalek chałup, prawie niepodobny; wszelkie środki ostrożności na nic nie służą. Przerazona ludność, nie nocuje w domach, ruchomość trzyma na dziedzińcach, na wozach; żeby nie warzy jedzenia żyje chlebem, po upieczeniu którego zaraz starannie gaszą się ogniska. Nic to nie pomaga: nagle tu i owdzie ogień wybucha ze stajni, z chlewka, z dachu opuszonej chaty. W Brusilowie sześć razy w różnych miejscach zajmowało się płomień. Dwa z tych pożarów miały miejsce w obec zesłanej tam komisji dla śledzenia przyczyn. Dotąd jeszcze nie złapano nikogo bądź z nieostrożnych, bądź z umyślnych podpalaczy. Dzięki Bogu, żeśmy się doczekali deszczu, może to umniejszy liczbę tych klęsk dotkliwych.

Otrzymali pozwolenie powrotu do Królestwa Polskiego przybywający za granicą wychodźcy: Wilhelm Tirling, Piotr Krzyżanowski, Józef Fortuna, Antoni Kulczewski, starozakonny Józef Kasztan, Waleryan Czajkowski z żoną i dzieckiem. Ogółem dotąd 827.

Pan Tomasz Baczyński zechce się zgłosić do Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine, w ważnym interesie.

OD ADMINISTRACYI.

Z numerem przyszłym kończy się prenumerata za drugi kwartał, 1859 roku, *Wiadomości Polskich*. Chcący nadal prenumerować, raczą nadesłać należną opłatę przed dniem 1 lipca 1859. W każdym biurze pocztowém we Francji, dostać można za 10 centimów mandat na prenumeratę kwartalną, na imię podpisanego. — W Londynie, odbiera prenumeratę p. A. Krasziński, 10, *Duke Str. St. James's, London*. — Przypominamy, że dziennik ci tylko z szanownych Abonentów odbierać będą, którzy prenumeratę z góry opłacili.

Prenumeratę na dziennik *Wiadomości Polskie* składać można podobnie w Bibliotece Polskiej codziennie, wyjawszy środy, od godziny 12 do 4 z południa.

J. SZCZEPANOWSKI.

Paryż, quai d'Orléans, 6.

Redaktor, Felix Wrotnowski.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.